

SYNEKURA

Fundacja Kultury gwarantuje jej założycielce stałą posadę.

Lidia Wójcik

LECH KACZYŃSKI, prezes NIK-u, w niedawnym wywiadzie dla „Polityki” powiedział: – Mnie osobiście postawa prokuratury, związana nie tylko z przestępczością gospodarczą, ale w ogóle z przestępczością, dziwi. W kierowanej przez Izabellę Cywińską Fundacji Kultury i w środowiskach przychylnych tej „firmie” uważają, że cały ten NIK to po prostu kłamcy, wypisują w swoich raportach same oszczerstwa, zupełnie nie wiadomo dlaczego.

Tymczasem z raportów NIK-u dowiadujemy się, że większość fundacji, które powstały z udziałem środków pochodzących z budżetu państwa, w niewielkim stopniu służy wypełnianiu celów statutowych, przeważnie są to po prostu synekury dla byłych bądź obecnych urzędników państwowych.

Sprawa Fundacji Kultury świetnie pasuje do tego scenariusza, choć Izabella Cywińska przekonywała niejednokrotnie na łamach prasy, że jest artystką i nie musi wcale kierować fundacją, robi to jedynie dla dobra polskiej kultury. Niedawne zabiegi o przejęcie Teatru na Woli, a potem teatrów „Studio” i „Dramatycznego” zakończyły się niepowodzeniem, więc na razie Fundacja Kultury gwarantuje założycielce stałą posadę. Pani Cywińska pracowała na to od grudnia 1990 r. Wtedy właśnie została zarejestrowana Fundacja Kultury, mimo że od kilku już lat istniała Fundacja Kultury Polskiej, utrzymująca się ze środków państwowych. Zgodnie ze statutem, prezesem fundacji miał być każdorazowy minister kultury. Niebawem fundacja podjęła uchwałę o powołaniu w skład zarządu Izabelli Cywińskiej w przypadku zmiany na stanowisku ministra kul-

tury. Parę tygodni później rząd Tadeusza Mazowieckiego upadł i pani minister z resortowego gabinetu przesiadła się wprost

na stołek wiceprezesa

fundacji, zresztą w tym samym budynku Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kolejni ministrowie kultury, jako honorowi prezesi, nie mieszały się w poczynania fundacji. Zresztą, wszystkie fundacje w Polsce mają dosyć dużą swobodę działania i łatwość powstawania (co potwierdzić może fakt, że na koniec 1991 r. było zarejestrowanych blisko dwa tysiące fundacji). Nowelizacja ustawy o fundacjach z lutego 1991 bardzo uprościła procedurę ich powstawania, ograniczając ingerencję państwa do niezbędnego minimum, znosząc kontrolę administracyjną nad ich działalnością statutową, gospodarczą i finansową. Ministrom i wojewodom zostały odebrane funkcje kontrolne. Dlatego fundacje zamiast gromadzić środki – zgodnie ze swoją rolą – na szlachetne cele, starają się najczęściej o pieniądze z budżetu państwa. I z tego żyją całkiem dostatnio. Główną pozycję w kosztach utrzymania stanowią płace pracowników. Środki materialne od tak zwanych fundatorów bywają znikome albo nie napływają wcale. Pieniądze „państwowe” tylko w nieznacznym stopniu przeznaczają na cele statutowe; przeważnie lokują je na korzystnie oprocentowanych kontaktach.

Fundacja Kultury również działa według takich zasad. Tak zwani fundatorzy zadeklarowali 103 mln zł, wnieśli tylko 51 mln. Zaraz na początku fundacja otrzymała 498 mln z Funduszu Rozwoju Kultury, istniejącego przy Ministerstwie Kultury

i Sztuki. Decyzję taką podjęła Rada Funduszu pod przewodnictwem Izabelli Cywińskiej. Niebawem Fundusz Rozwoju Kultury, jako niesłuszny przeżytek komunizmu, został w ogóle zlikwidowany, a pieniądze przekazano na Fundację Kultury. Jej konto wzbogaciło się tym sposobem o ponad 116 mld. Mimo to fundacja ogłosiła, że

nic nikomu nie da,

dopóki nie zacznie zarabiać. Kulturowo zamierza wspomagać najwcześniej za rok, gdy rozmnoży pieniądze. W środowisku artystycznym zaczęto mówić, że Cywińska usiadła na wielkim worku pieniędzy razem z panami z byleją nomenklatury.

Tymczasem tak zwani fundatorzy w maju 1991 r. rozpoczęli działalność gospodarczą. W imieniu fundacji podejmowali przedsięwzięcia wspólnie z prywatnymi firmami, których byli właścicielami. Umowy dotyczące owej działalności były tak na ogół konstruowane, by większość zysków płynęła do prywatnych spółek, choć pieniądze dawała fundacja. Krótko mówiąc, fundacja prowadziła interesy wyłącznie w kręgu jej członków oraz znajomych. Wszelkie zarzuty o kumoterstwo pani prezes Cywińska zwykła odpierać stwierdzeniem, że przecież ona jest reżyserem i nie ma zupełnie w biznesie doświadczenia, a w końcu komuż można zaufać w interesach, jeśli nie członkom własnej fundacji?

Sprawowanie funkcji publicznych i łączenie ich z prywatną działalnością zarobkową jest uznawane w cywilizowanym świecie za rzecz kompromitującą. W każdym razie po ujawnieniu takich faktów jest się spalonym towarzysko, nie ma już

szans na zasiadanie w jakichkolwiek radach, zarządach. W niektórych krajach takie poczynania uznawane są za przestępstwo. W Fundacji Kultury nikt nie stracił dobrego samopoczucia po korzystnych transakcjach robionych z udziałem pieniędzy, które miały służyć wspomaganiu kultury. Nikt się nie przejął wynikami kontroli NIK-u, a te były bulwersujące.

Fundacja wraz ze spółką „Rolmex” zajęła się swego czasu dostarczaniem na rynek radziecki wołowiny i sprządzaniem stamtąd szampana. Fundacja zaangażowała w to przedsięwzięcie 12 mld, „Rolmex” tylko 2 mld. Inne były jednak proporcje w zysku – „Rolmex” otrzymał 65 proc., a fundacja – 35. Można tylko dodać, że prezes „Rolmexu”, pan Feliks Kulikowski jest jednym z założycieli oraz członkiem zarządu Fundacji Kultury.

Partnerem fundacji we wspólnych przedsięwzięciach była również firma „Medicat”. Wsparła współnika 5 miliardami wkładu kapitałowego, na

co „Medicat” wystawił zabezpieczenie w postaci weksla gwarancyjnego, tyle tylko, że kapitał akcyjny spółki „Medicat” wynosił jedynie 2,9 mld. Transakcję przeprowadzał prezes spółki „Medicat” Andrzej Misiorny, jeden z założycieli firmy „Rolmex”.

Takich przedsięwzięć, zorganizowanych z myślą o kulturze polskiej, fundacja poczyniła sporo. Z firmą pani Cywińskiej NIK miał zajęcie przez parę miesięcy. Kontrolę zakończono w połowie kwietnia, ale przez dłuższy czas były trudności z podpisaniem protokołu pokontrolnego, bo fundacja ciągle go kwestionowała. Wygląda na to, że pani Cywińskiej zależało na tym, aby jak najdłużej nie ujawniać wyników kontroli. To nawet zrozumiałe,

nie ma się czym chwalić.

Niebawem miną dwa lata od chwili zarejestrowania fundacji, a efekty jej poczyniń, zarówno w zakresie działalności statutowej, czyli wspierania

kultury, jak i poczyniń gospodarczych przedstawiają się mizernie.

Fundacja zaangażowała w działalność gospodarczą 39,9 mld zł, z czego uzyskała 1,2 mld zł. Z pieniędzy ulokowanych w banku pozyskała ponad 18 mld. Tymczasem na wspieranie kultury przekazała dotychczas tylko 5,5 mld. O zasady przyznawania pomocy trudno się spierać. Rada Promocji dzieląca pieniądze fundacji działa wedle własnego uznania, to jej prawo. Ale czy nie byłoby prościej przekazywać pieniądze z budżetu wprost do potrzebujących wsparcia bez tracenia ich po drodze na utrzymanie urzędników i tak zwanych fundatorów?

Dlaczego poszło tak mało na kulturę właśnie teraz, gdy potrzebuje ona szczególnego wsparcia? W fundacji mają na to prostą odpowiedź: muszą chronić środki stałe, tak przewiduje statut, bo gdyby je rozdali, po kilku latach musieliby zamknąć fundację. A czy nie słyszeliście, panie i panowie „fundatorzy”, że wszędzie na świecie fundacje zajmują się pozyskiwaniem pieniędzy? Poszukują zamożnych mecenasów, zapraszają ich na koncerty, spektakle, przekazują podziękowania i życzenia świąteczne, wykonują setki telefonów, namawiając, zapraszając i dziękując nadzwyczaj serdecznie nawet za każde ofiarowane 50 dolarów?

W polskiej Fundacji Kultury nikt nie ma ochoty na pozyskiwanie zamożnych mecenasów. Pieniądze spłynęły z budżetu i można nimi swobodnie obracać dla robienia własnych, prywatnych interesów. Nikt w tym nie przeszkadza. Od wielu miesięcy nie ma już nawet ministra kultury. Urzędy skarbowe tam nie zaglądną, bo fundacja „załatwiła sobie” zwolnienie z podatku dochodowego. W raporcie pokontrolnym NIK stwierdza, że należy rozważyć celowość utrzymywania tego przywileju dla Fundacji Kultury. Tym bardziej że w Polsce istnieje ponad czterysta fundacji dla wspierania kultury i sztuki, które nie korzystają z państwowych pieniędzy i często autentycznie służą kulturze.

